



# NASZA KOSZUTKA

broszura aktywności społecznej

nr 2 kwiecień 2015

## Mamy Radę Dzielnicy



Za nami pierwsze w historii Koszutki wybory do Rady Dzielnicy. Decyzją mieszkańców w jej skład wejdą następujący kandydaci: **Adrian Szymura (88)**, **Zbigniew Pokorski (75)**, **Wojciech Parchański (60)**, **Mirosław Pikora (53)**, **Iwona Zych (47)**, **Wiesław Żądło (44)**, **Grażyna Grzelewska (43)**, **Stanisław Ruszkowski (33)**, **Ewa Piskor (32)**, **Paul Satała (32)**, **Łukasz Wojakowski (32)**, **Beata Latkowska (31)**, **Włodzimierz Zarodkiewicz (31)**, **Małgorzata Domaradzka (30)** i **Marta Kozłowska (28)**. Liczby w nawiasach to oczywiście nie wiek naszych radnych, lecz ilość oddanych na nich głosów.

Choć nowe gremium ciągle jeszcze jest na etapie formacyjnym i krótko po pierwszym oficjalnym spotkaniu połączonym z wyborem i zatwierdzeniem zarządu, już w chwili obecnej, dysponując potwierdzonymi wynikami, możemy skoncentrować się na kwestiach zasadniczych: planach i zamierzeniach wybranych przez nas przedstawicieli. Stąd też pomysł, aby drugi numer „Naszej Koszutki” w dużej mierze poświęcić radnym dzielnicowym, dając im jednocześnie możliwość swobodnej wypowiedzi na temat przyszłej działalności dla Koszutki, przede wszystkim w zakresie działań na rzecz wyborców, którzy obdarzyli ich mandatem zaufania.

Choć działalność naszych przedstawicieli nie przyniosła jeszcze wymiernych rezultatów a zarząd dopiero co się ukonstytuował, z perspektywy mieszkańców wydaje się nie odgrywać większego znaczenia, kto w radzie znalazł się na eksponowanym miejscu, otrzymując którąś z trzech funkcji (przewodniczącego, przewodniczącego zarządu i sekretarza rady). Z perspektywy wyborców o wiele ważniejsze jest to, żeby Rada Dzielnicy na Koszutce była gremium ściśle ze sobą współpracującym, legitymującym się wysokim poziomem merytorycznym, żeby stała się zgrupowaniem ludzi o szerokich horyzontach, zrzeszeniem przedstawicieli lokalnej społeczności nie zarażonych wirusem podwórkowych egoizmów, nie wdających się w „sejmikowe” i z gruntu jałowe debaty wyrastające na polu indywidualnych antypatii, czy na płaszczyźnie polityczno-światopoglądowej. Rozszerzając nieco ten wątek: pozostaje mieć nadzieję, że radni o poglądach prawicowych nie odizolują się od tych z sympatiami lewicowymi, że działacze wywodzący się lub sympatyzujący z SLD nie rozpoczną rozgrywek ze środowiskiem związanym z parafią oo. Oblatów. Jako mieszkańcy zainteresowani wymiernymi rezultatami pracy nowego gremium liczymy, że nie dojdzie do starcia na linii Koszutka-Wschód i Koszutka-Zachód, czy do jakiejś groteskowej wojny w relacji Północ-Południe. Jeżeli już konieczna będzie na naszym kilometrze kwadratowym konfrontacja, to raczej taka, która dotyczyć będzie budowania chodników, naprawiania infrastruktury dzielnicowej, wydawania wspólnych środków na organizowanie imprez integracyjnych czy doposażenie i pielęgnowanie parków, skwerów i ogrodów. Twórcze mogłoby okazać się też ścieranie poglądów zwolenników rozszerzania współpracy z miastem i KZGM, będących w opozycji do radnych popierających budowanie i zacieśnianie kooperacji ze wspólnotami mieszkaniowymi i podmiotami prywatnymi. Choć najlepiej byłoby oczywiście – patrząc z punktu widzenia interesów całej dzielnicy i jej mieszkańców – żeby i w tych partykularnych kwestiach nowym radnym udało się porozumieć bez zbędnych sporów i konfliktów.

Nie wychodząc zbyt daleko w przyszłość, wszak sprawy są jeszcze na etapie tworzenia, budowania, ustalania, a działanie rady przez następnych kilka(naście) miesięcy naznaczone będzie pewnie swego rodzaju niestabilnością typową dla fazy testowej, trzymamy kciuki za obrady i decyzje NASZEJ Rady Jednostki Pomocniczej nr 12, czyli – ujmując rzecz nieco metaforycznie – „koszuli” najbliższej naszemu „ciału”.

REDAKCJA broszury aktywności społecznej „NASZA KOSZUTKA”



# Koszutkę zawsze noszę w sercu

**Jerzy Ziętek**  
**Posel na Sejm RP**

W Katowicach mieszkam od urodzenia. Moje dzieciństwo i młodość niezerwalnie wiążą się z Koszutką. Zresztą dalsze lata po części także – tutaj mieszkali moi Rodzice, teraz mieszka tu moja Mama. W tym samym miejscu mieszkali także Babcia i Dziadek.

Gdyby to było możliwe, pewnie urodziłbym się na Koszutce. Jednak ze względu na to, że nie było tu nigdy szpitala, urodziłem się w Bogucicach. Od pierwszych dni życia moje losy wpisują się w historię naszej dzielnicy. Pozwalam sobie pisać „naszej”, bo o domu rodzinnym nie da się zapomnieć i na zawsze czuje się jego częścią. Stąd i Koszutka jest dla mnie domem.

Spora część wspomnień dotyczy słynnej „pawilonówki”, czyli budynku, w którym mieściła się zarówno moja podstawówka, jak i liceum ogólnokształcące. Była to wówczas najnowsza i architektonicznie najnowocześniejsza szkoła w Katowicach, zbudowana z pawilonów, w których były klasy oraz różnego rodzaju pracownie tematyczne: chemiczna, fizyczna, biologiczna i inne. Miałem blisko, bo po skończonej szkole podstawowej przeszedłem na drugi koniec budynku, gdzie było liceum.

Moje liceum w 99% było harcerskie. To był Szczep Harcerski. Byłem w nim zarówno drużynowym swojej klasy, jak i zastępcą szczepowej, którą była nasza wychowawczyni – Pani Mieczysława Dutka. Pełniłem też funkcje szefa szkolnego radiowęzła oraz Przewodniczącego Szkoły. To chyba w liceum właśnie odkryłem w sobie powołanie do służby społeczeństwu. Ale takie też było harcerskie wychowanie. Nasze liceum co roku w lipcu organizowało obozy harcerskie w Pradłach. To też ogrom wspomnień i miłych chwil w pamięci.

Dzięki szkole wiele się nauczyłem. To była bardzo dobra szkoła. Pamiętam wszystkie akademie oraz konkursy recytatorskie, w których brałem udział, a nawet doszedłem do 3 miejsca w eliminacjach wojewódzkich, szkoląc się u popularnych aktorów naszego Teatru. Wiele z tych umiejętności przydało się potem w moich dorosłych latach – czy to na uczelni, czy w polityce.

Osobna półka pośród moich wspomnień to szkoła muzyczna i ognisko muzyczne, gdzie uczęszczałem zarówno do klasy gry na fortepianie, jak i na lekcje rytmiki i tańca towarzyskiego.

Od dzieciństwa całe moje życie kręciło się wokół Koszutki. Zabawy i spotkania z kolegami i koleżankami to podwórko na ulicy Okrzei, czyli słynna „Podkowa”. Tam też mieszkał mój kuzyn Mirek i to właśnie na „Podkowie” w dzieciństwie zbieraliśmy się we wspólnej piaskownicy i zjeżdżaliśmy ze słynnej zjeżdżalni.

Później przyszedł czas na poważniejsze sprawy. Spotkania z kolegami, ale i z dziewczynami, to kino „Elektron” (obecne siedziba TVS). W późniejszych latach spotykaliśmy się w najnowocześniejszym wtedy w Katowicach kinie „Kosmos”, gdzie nie tylko oglądałem filmy, ale także występowałem, grając na fortepianie czy recytując prozę i wiersze.

Z Koszutką wiążą się moje najwspanialsze wspomnienia. Do dziś tutaj zaglądam, odwiedzam Mamę (jeszcze zimą tego roku odwiedzałem Tatę, który zmarł niedawno), lubię robić zakupy na targowisku. Mam tu wspaniałych znajomych z dawnych lat i zawsze spotykam się z życzliwością. No bo już taka jest natura tej naszej najmniejszej katowickiej dzielnicy – dobra okolica, dobry klimat, dobrzy ludzie. Po prostu – Koszutka.

# Ambasadorzy Mieszkańców

Rada Dzielnicy na Koszutce oczami Małgosi Domaradzkiej  
(Sekretarz Zarządu Rady Dzielnicy)

## Zadania Rady

Rada dzielnicy to dla mnie organ o niemal najwyższym znaczeniu...

Ma kompetencje, budżet, możliwości, ale zrzesza ludzi wybranych lokalnie, miejscowych, których własnym interesem jest dobro dzielnicy – swojej dzielnicy! To zespół współdziałających ludzi, którzy



umocowani władzą sąsiadów mogą realizować zadania, zmierzające do poprawy komfortu życia w danej dzielnicy. To ludzie, którzy mają zobowiązanie działać w imieniu i na rzecz mieszkańców, to tacy... Ambasadorzy Mieszkańców!

## Czym się zajmę...?

Konsekwentnie podtrzymuję chęć działań w zakresie załatwiania spraw, rozwiązywania problemów oraz organizowania udogodnień dla Seniorów – to dla mnie kontynuacja działań dotychczasowych, jednak w nowej, poukładanej formule. Będę więc głosem babć i dziadków – to dla mnie nic nowego – bo pełnię tę rolę prywatnie już od kilku dobrych lat na uciechę mojego wnuka! Skupię się na udogodnieniach, organizacji miejsc spotkań, poprawie wizerunku naszej dzielnicy i polepszeniu komfortu życia moich sąsiadów na Koszutce.

*Stopka redakcyjna*

Koordinacja prac redakcyjnych: Tobiasz Janikowski  
[kontakt: [njnt@o2.pl](mailto:njnt@o2.pl)]

# Rada Dzielnicy – pierwsze kroki

**Adrian Szymura**

**Przewodniczący Zarządu Rady Dzielnicy Koszutka**

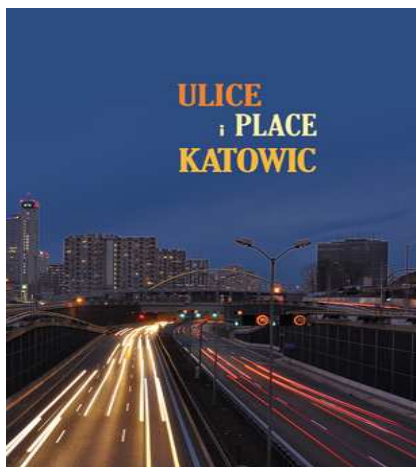
Jednym z pierwszych zadań nowo ukonstytuowanej Rady Dzielnicy powinien być audyt – swoisty raport otwarcia, tego co w swoje ręce otrzymują nowi radni. Chodzi o raport, który inwentaryzowałby wszystkie bolączki naszej dzielnicy i leżałby u podstaw kształtowania się pierwszego, jak również wszystkich kolejnych budżetów rady. Suma, jaką dysponuje każda jednostka pomocnicza w Katowicach, to tylko 150 tys. złotych, dlatego tym bardziej budżet powinien skupiać się na rzeczach najpilniejszych.

Należy się spodziewać, że prym w wydatkach będzie wiodła infrastruktura, która na Koszutce od lat pozostawia wiele do życzenia. Krzywe schody, dziurawe chodniki to poważne przeszkody w codziennym funkcjonowaniu zwłaszcza dla naszych seniorów, którzy stanowią pokaźny odsetek mieszkańców. Mimo wszystko, pochylając się nad problemami infrastruktury, nie możemy zapomnieć o wydarzeniach kulturalnych i sportowych, czy też osiedlowej zieleni, która bardzo często jest w jeszcze gorszym stanie niż wspomniane wcześniej chodniki i schody.

Mam nadzieję, że jako rada będziemy działać jak drużyna i te dwa zadania, czyli audyt potrzeb oraz budżet, uda nam się przygotować szybko, sprawnie i przy pełnej zgodzie całej piętnastki. Warto na koniec przypomnieć o Budżecie Obywatelskim, który również stanowi doskonałe narzędzie do ulepszania otaczającej nas rzeczywistości. Należy jednak podkreślić, że tutaj swoją moc sprawczą ma każdy mieszkaniec, a nie wybrani radni, którzy jednak proces projektowy powinni wspierać lub nawet w pewnych przypadkach inicjować lub animować. Radni powinni być mecenasami aktywności społecznej – zwłaszcza w przypadku Budżetu Obywatelskiego – bo to narzędzie jest ponad 4,5 razy lepiej dofinansowane, niż budżet jednostki pomocniczej. Warto powalczyć o te pieniądze, tak aby zostały na Koszutce, a nie trafiły z powrotem na ul. Młyńską.

Kontakt: Adrian Szymura, tel.: 609-850-409  
e-mail: [adrian.szymura.katowice@gmail.com](mailto:adrian.szymura.katowice@gmail.com)

**Chcesz wiedzieć  
więcej o swoim  
mieście i  
dzielnicy?  
Polecamy album:**

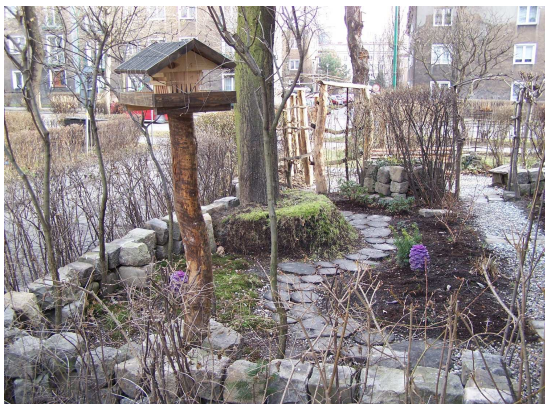




# Pochwała inicjatywy lokalnej

Łukasz Wojakowski

Radny Rady Dzielnicy Koszutka



## II. MIASTO - TWORCZOŚĆ I WSPÓŁDZIAŁANIE, CZYLI KRÓTKA POCHWAŁA INICJATYWY LOKALNEJ.

W ogłoszonej ponad 30 lat temu i zaliczanej dziś do klasyki socjologicznej pracy: „Megatrendy” John Naisbitt wymienia 10 zasadniczych tendencji rozwojowych oznaczających transformację społeczeństw przemysłowych (nowoczesnych) w „ponowoczesne”. W punktach 5, 6, 7, wymienia: „ruch od centralizacji ku decentralizacji”, „przemianę pomocy zinstytucjonalizowanej w samopomoc”, oraz ewolucję „demokracji przedstawicielskiej w uczestniczącą”.

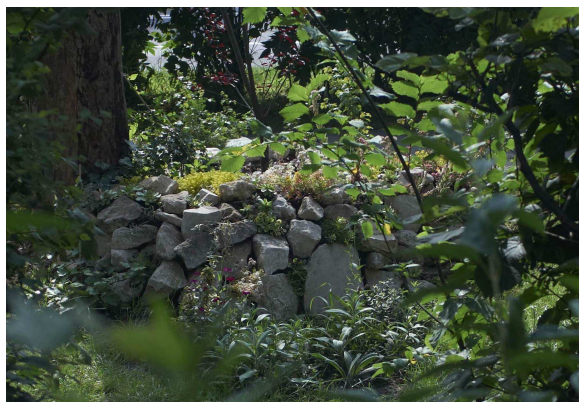
Przyglądając się przemianom struktur samorządowych i sposobów działania administracji miejskiej widzimy, że dawna diagnoza (w owym czasie prognoza) okazuje się w znacznym stopniu trafna. Słuszne wydaje się postrzeganie w tej perspektywie nowych form współpracy administracji miasta z mieszkańcami w ramach Budżetu Obywatelskiego, czy powstawanie Rad Dzielnicy. Niewątpliwie mamy tutaj do czynienia z próbami uelastycznienia dotychczasowych sposobów zarządzania i usprawnienia społecznej komunikacji, co powinno zaowocować poprawą jakości naszego życia i służyć zaspokojeniu (i pogłębieniu) potrzeb. Tak być powinno i cieszymy się z tego – zjawiska te stanowią w naszym życiu lokalnym fakty pozytywne.

Chciałbym zwrócić uwagę na wielość form w jakich przemiany te się dokonują i wskazać na subtelną różnicę w sferze środków instytucjonalnych oddanych do naszej – mieszkańców – dyspozycji. Pewne innowacje, jak sądzę, mamy prawo oceniać jako zmiany ilościowe, inne w moim przekonaniu stwarzają nową sytuację jakościową. Pragnę podzielić się tutaj kilkoma refleksjami dotyczącymi mało znanej i rzadko wykorzystywanej formy wspierania przez miasto pomysłów mieszkańców, których celem jest dobro publiczne – mam na myśli INICJATYWĘ LOKALNĄ.

Inicjatywa lokalna stanowi w pewnym sensie alternatywę działań wykonywanych w ramach Budżetu Obywatelskiego. W żargonie urzędowym jest to: „narzędzie realizacji zadań publicznych”, których pomysłodawcami i wykonawcami są mieszkańcy. Zasadnicza różnica polega więc na tym, że w wykonaniu projektu uczestniczą sami inicjatorzy – przynajmniej w jakiejś mierze. Może się to odbywać na trzy sposoby, a więc w formie: **1. wkładu finansowego, 2. wkładu rzeczowego, 3. wkładu pracy.** Miasto wspiera, współfinansuje i współorganizuje. Proporcje udziałów zaangażowania stron nie zostały formalnie określone, a ilość dziedzin objętych „narzędziem” pozostaje bardzo różnorodna. Warto wymienić je tutaj wszystkie. Zarządzenie Prezydenta Miasta Katowic nr 1762/2013 z dnia 18 października 2013 roku ujmuje zakres inicjatywy lokalnej w 10 punktach. Tak więc składane wnioski mogą dotyczyć: 1. działalności wspomagającej rozwój wspólnot i społeczności lokalnych, w szczególności budowę, rozbudowę lub remont dróg, kanalizacji, sieci wodociągowej, budynków oraz obiektów architektury, 2. działalności charytatywnej, 3. rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej, kulturowej, 4. działań na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego, 5. kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury, 6. promocji i organizacji wolontariatu, 7. edukacji, oświaty i wychowania 8. kultury fizycznej i turystyki 9. ochrony przyrody, w tym zieleni miejskiej, 10. porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Dlaczego można uznać tę propozycję za przejaw zmiany jakościowej? Otóż dlatego, że ma ona zupełnie odmienny sens społeczny, jeśli porównamy ją z innymi, skądinąd bardzo cennymi i obiecującymi innowacjami jak wspomniany Budżet Obywatelski, czy samo ukonstytuowanie się Rady Dzielnicy. Powstanie Rady Jednostki Pomocniczej (potocznie Rady Dzielnicy) oznacza rozszerzenie istniejącej struktury samorządowej i jest próbą jej funkcjonalnego usprawnienia. Instytucje przedstawicielskie wkraczają tutaj w głąb tkanki społecznej – umożliwiona zostaje lepsza artykulacja potrzeb i jednocześnie powstaje organ mający służyć aktywizacji na poziomie najbardziej lokalnym. Budżet obywatelski to zachęta do odpowiedzialnej troski o wspólne sprawy w sferze konceptualnej – myślimy o tym, co w naszym otoczeniu zmienić na lepsze i cieszymy się, jeśli nasze pomysły zyskają społeczną akceptację, zostaną przez miasto zrealizowane. To, że przeznaczono z góry na ten cel pewną sumę środków stanowi gwarancję, że spora

część postulatów stanie się realnością. Inicjatywa lokalna zawiera w sobie jednak coś ponadto. Myślę, że można w tym wypadku mówić o pokonaniu bariery uczestnictwa we współtworzeniu rzeczywistości miasta. Może to być pokonanie bariery sięgające poziomu społecznej twórczości, a zbiorowe zaangażowanie ma szansę przerodzić się we wspólnotę działania owocującą powstaniem nowego rodzaju więzi. Korzyści to doprawdy niebagatelne i w swoich pozytywnych rezultatach trudne do przecenienia.



Mniej więcej sto lat temu niemiecki socjolog i filozof Georg Simmel wskazywał na paradoks miejskiej formy życia polegający na skupieniu wielkiej populacji na relatywnie niewielkim terytorium przy równoczesnym spotęgowaniu anonimowości i całkowitej wzajemnej niewiedzy i nieznajomości. Zjawiskom atomizacji i różnego rodzaju formom alienacji poświęcono tomy analiz. Przybierają one przeróżne formy, a jedną z najbardziej typowych dla wielkiego miasta jest utożsamienie sfery intensywnej identyfikacji z domeną fizycznej prywatności – mieszkaniem – poza którym rozciąga się przestrzeń zaledwie „oswojona” i dominująca „przestrzeń obca”.

Wyraźnie brakuje ważnej „międzysfery” odwołującej się do emocjonalnie traktowanych kategorii: „nasze”, „wspólne”, będących przecież synonimami zakorzenienia i poczucia „bycia u siebie”. Wydaje się oczywiste, że bezinteresowna współpraca grup sąsiedzkich służy powstawaniu takich odczuć i generuje nowe formy wspólnotowości opartej na poczuciu odpowiedzialności i identyfikacji z miejscem. Poczucie wyobcowania i bierność to z jednej strony skutek przerostu instytucjonalizacji współczesnego życia, z drugiej bezzasadnego poczucia dewaluacji zachowań prospołecznych naznaczonych altruizmem i zwykłą życzliwością. Można temu stosunkowo łatwo i skutecznie przeciwdziałać szukając dostępnych form współdziałania mających na celu wspólne dobro. Korzystając z „inicjatywy lokalnej” zyskujemy zorganizowaną pomoc finansową miasta – naprawdę warto się o to postarać! Wspomniana instytucjonalizacja włącza nas często w sztywny gorset mechanicznie odtwarzanych ról i zmusza w wielu wypadkach do powielania narzuconych zawodowych konwencji. Reakcją na to bywa ucieczka w prywatność będąca formą społecznego izolacjonizmu. Bardzo wiele na tym tracimy i traci nasze życie w wymiarze zbiorowym.

Warto w tym kontekście wspomnieć o syndromie „roszczeniowości”, który stanowi nieodłączny składnik opisanej atmosfery społecznej. W istocie jest to forma zbiorowego uprzedmiotowienia, w której zawierają się relikty dawnego ustroju i elementy zwykłej inercji. Roszczeniowość jest niewątpliwie także pochodną utraty poczucia pierwiastków twórczych pracy traktowanej wyłącznie jako przykra konsekwencja rozpisania ról i powinności, za które pobiera się wynagrodzenie. W tak skrojonym systemie trudno odnaleźć miejsce dla motywacji wykraczających poza zastany schemat – biernie oczekujemy, że to czy, tamto zrobi powołana do tego instytucja.

*Alienis perimus exemplis* – pisał Seneka: błędzimy powielając utarte wzorce. Może warto wybrać drogę mniej uczęszczaną?

Nie chodzi tutaj, rzecz jasna, o kwestionowanie postępu polegającego na podziale pracy i wzroście profesjonalizacji. Tak oczywiście ma być- są to zjawiska jednoznacznie pozytywne i przynoszące w efekcie wzrost jakości życia. Problem tkwi w tym, aby ich niezamierzonym skutkiem nie była mechanizacja działań i eliminacja pierwiastków twórczej odpowiedzialności, upowszechnienie obojętności i konformizmu w miejsce rozsądnej troski o to, co stanowi naszą wspólną rzeczywistość. Pochwała inicjatywy lokalnej dotyczy głównie tego jej aspektu. Chciałbym zwrócić również uwagę na czysto praktyczny wymiar możliwych do osiągnięcia tą drogą korzyści. Niewątpliwie zyskujemy tutaj na czasie, a skuteczność zależy w dużej mierze od poziomu naszego zaangażowania. Starając się realizować przeróżne innowacje w ramach środków alternatywnych przenosimy działanie na kolejny rok budżetowy. Takie są po prostu proceduralne konieczności, których nie da się ominąć. Decydując się na wybór inicjatywy lokalnej mamy szansę działać szybciej i naprawdę efektywnie.

Wiosna sprzyja mobilizacji i podejmowaniu nowych wyzwań! Warto rozejrzeć się dokoła – jest naprawdę wiele do zrobienia. Bardzo chętnie służę pomocą informacyjną i praktyczną.

Łukasz Wojakowski, radny Rady Jednostki Pomocniczej nr 12 Koszutka,  
[lukawojakow@op.pl](mailto:lukawojakow@op.pl), tel. 885 667 143.



# Ulice i place Koszutki

Grzegorz Grzegorek



Ciekaw jestem, co odpowiedziałby mieszkaniec Koszutki („koszutzczanin”?) gdyby zapytać go o to, która ulica jest główną ulicą dzielnicy.

## Bezimienny pasaż

Ciekaw jestem odpowiedzi choćby z tego powodu, że sam nie wiem, czy Koszutka ma taką. Czy jest nią ulica Sokolska, stanowiąca oś komunikacyjną dzielnicy? A może będzie nią fragment alei Wojciecha Korfatego? Czy może ulica Gustawa Morcinka? Cóż, prawidłowej odpowiedzi chyba nie znajdziemy, bowiem dzielnica została – w latach 50. minionego wieku – tak zaprojektowana, aby żadna z ulic nie kumulowała wszystkich funkcji i nie była zarówno ciągiem komunikacji lokalnej, jak i trasą przelotową, miejscem robienia zakupów, czyli nie była Ulicą Główną. Chodziło zwyczajnie o to, aby móc po dzielnicy spacerować.

Pomyślano bowiem wtedy o Koszutce jako o dzielnicy, która ma być cicha i spokojna. O tym, że planując Koszutkę w ogóle pomyślano świadczy wiele innych jej cech. Na przykład Plac Grunwaldzki, mający być wolną przestrzenią równoważącą wielki biurowiec, a jednocześnie miejscem spotkań mieszkańców, mogących przysiąść w nim choćby po zakupach w sklepach zlokalizowanych wzdłuż dzisiejszej ulicy Gustawa Morcinka.

Aczkolwiek ustalenie jego lokalizacji nie było przypadkowe. Powstała bowiem konieczność wytyczenia korytarza dla przeprowadzenia linii wysokiego (czy też średniego) napięcia z zakładu energetycznego przy ul. Widok do kopalni Katowice. Wymyślono więc w tym celu rozległy skwer.

Obecnie największe chyba dla Koszutki mają znaczenie ulice, które niejako wytyczają jej granice: Korfatego od wschodu, czy Chorzowska od południa.

Dla mnie największe znaczenie ma – obecnie mocno zniekształcony – pasaż handlowy wzdłuż ulicy Chorzowskiej. Zlokalizowane tu od numeru 3 do 19 pawilony to bodaj **pierwsza w Polsce, a na pewno pierwsza w Katowicach, galeria handlowa**. Jeszcze nie pod dachem, ale urządzona ze smakiem, z ławeczkami wzdłuż sklepów, kwietnikami, fontanną dla odświeżenia powietrza. Galeria, która oprócz sklepów miała także kawiarnie i restaurację.



Gdyby odtworzyć jej pierwotny układ – może choć trochę odda to archiwalna fotografia – okaże się, że niegdyś było to urocze miejsce. Cóż, teraz pasaż ten, nigdy nie nazwany, a z racji sąsiedztwa przypisany do ulicy Chorzowskiej, wygląda jak fragment azjatyckiego jarmarku, gubiący swe atrakcje za krzykliwymi reklamami.

Miała szczęście Koszutka do swych projektantów, ma pecha do tych, którzy ją „ulepszają”.

Historię katowickich ulic można poznać w albumie **”Ulice i place Katowic”**, których autor powyższego tekstu jest redaktorem i wydawcą. Album ukaze się jeszcze w I półroczu 2015.

W albumie przedstawione są m.in. ulice: Chorzowska, Korfatego, Józefowska, Sokolska, Plac Grunwaldzki i Rondo.

# Koszutka miejscem solidarności międzypokoleniowej

Lidia Flak

1 marca odbyły się wybory do Rady Dzielnicy Koszutka. Wybraliśmy do niej radnych w różnym wieku, cieszy też, że wśród nich nie brakuje ludzi młodych. Dla nas seniorów ważna jest okoliczność, że pomyślano o nas, udostępniając nam korzystanie ze strony internetowej. Na stronie [www.koszutka.eu](http://www.koszutka.eu) mamy bowiem zarezerwowaną zakładkę "Koszutka dla Seniora".

Pomimo, że Koszutka jest najmniejszą dzielnicą Katowic, tworzy jednak duże środowisko osób trzeciego wieku, czyli seniorów (z pośród ponad 11 tys. mieszkańców prawie połowa to seniorzy).

O nas, osobach w wieku emerytalnym, zaczęto mówić kilka lat temu, kiedy to Parlament Europejski i Rada Unii Europejskiej ogłosiły rok 2012 Rokiem Aktywności Osób Starszych i Solidarności Międzypokoleniowej. W odpowiedzi na ten fakt Park Śląski należący do Samorządu Województwa Śląskiego i Parkowa Akademia Wolontariatu zorganizowały I Kongres "Obywatel Senior". A wszystko działo się w tymże 2012 roku. Kongres ten, podobnie jak dwa następne, podejmował ważne tematy dla seniorów, dotyczące m. in. aktywizacji, godnego życia i relacji międzypokoleniowej. Tegoroczny IV Kongres "Obywatel Senior" odbędzie się w dniach 17-18 maja na terenie Parku Śląskiego. W programie znajdują się m.in.:

- w pierwszym dniu "coś dla ciała", czyli rekreacja, wycieczki po Parku,
- w drugim dniu "coś dla duszy", czyli kongresowe debaty poświęcone m.in. podmiotowości osób starszych, radom seniorów, wolontariatowi 60+ i projektowi "Gmina Przyjazna Seniorom".

Zapraszamy Seniorów do udziału w Kongresie (bezpłatnie), będzie to nasze święto!

Wcześniej sprawy seniorów poruszano również 24 marca b.r. na spotkaniu Prezydenta Miasta Katowic Marcina Krupy z przedstawicielami Organizacji Pożytku Publicznego. Pan Prezydent przekazał zebrany dwie ważne także dla seniorów informacje:

1. Powołano Radę Seniorów, której przewodniczyć będzie dr Helena Hrapkiewicz, osoba dobrze znająca sprawy seniorów, od lat prowadząca przy UŚ Uniwersytet Trzeciego Wieku,

2. Miasto nadal będzie realizowało projekty dla seniorów w ramach akcji "Gmina Przyjazna Seniorom".

Zapraszamy więc chętnych do współpracy i to nie tylko seniorów! My, mieszkańcy, znamy naszą dzielnicę, tworzymy jej społeczność, możemy więc dzielić się posiadaną wiedzą i doświadczeniem. A dysponując czasem i chęcią robienia czegoś dla wspólnego dobra pomagamy też sobie, możemy się realizować poprzez wspólne działania. Wyjście z domu, „do ludzi”, życzliwa pomoc i razem spędzony czas, to dobry sposób na samotność i niejednokrotnie naznaczoną monotonią „prozę życia”.

Na koniec pytanie: **a co my – seniorzy – możemy wspólnie zrobić?**

1. Otóż możemy brać aktywny udział w spotkaniach i imprezach w Domu Kultury "Koszutka" przy ul. Grażyńskiego,

2. Korzystać z bezpłatnych warsztatów, szkoleń, kursów, które oferują różnego rodzaju placówki na terenie całego miasta (domy kultury, muzea, kina, biblioteki, organizacje pozarządowe),

3. Zostać wolontariuszem i pomagać potrzebującym,

4. Doksztalać się w uniwersytetach trzeciego wieku (w Katowicach są aż trzy takie placówki),

5. Planować i tworzyć wspólną przestrzeń wokół nas.

Więc może warto zorganizować wspólną debatę i omówić nasze sprawy? Zwyczajnie porozmawiać o naszych potrzebach, poznać sposoby osvajania starości i godnego życia. Jako seniorzy dopiero zaczynamy organizować wspólne działania w naszej dzielnicy, ale wiele zależy od nas samych. Nasze wspólne sprawy będziemy poruszać również na comiesięcznych spotkaniach mieszkańców, które odbywają się w MDK Koszutka przy Grażyńskiego 47. Serdecznie Was zapraszamy!



# Budżet podwórkowy?

Tobiasz Janikowski

Wdrażany już od kilku tygodni, będący w coraz bardziej zaawansowanej fazie realizacyjnej Budżet Obywatelski, to w Katowicach zapewne jedna z ostatnich w tym roku okazji do bezpośredniego wpływania na jakość życia w naszej dzielnicy i naszym mieście. Ponieważ po inwestycyjnych szaleństwach ostatnich lat budżet Katowic jest, co tu dużo mówić, mocno nadwyrężony (dla wydatków innych niż „zaklepane” w zasadzie pusty), raczej nie powinniśmy liczyć na szczodrość włodarzy miasta w zakresie finansowania innych, spontanicznie zgłaszanych projektów infrastrukturalnych i kulturalnych.

Stąd też rozpalone iskrą dzielnicowego niedostatku oczy mieszkańców zwracają się w kierunku czegoś, co jest w miarę pewne, czyli w kierunku puli 698 557 zł, zarezerwowanych dla Koszutki w ramach tegorocznego Budżetu Obywatelskiego. W wyobraźni przyszłych wnioskodawców błyszczą już zapewne nowe place zabaw, wyremontowane chodniki, nowe ławki, starannie zadbane skwery i zieleńce, krótko mówiąc, kawałek normalnego świata w naszej dość szarej, miejskiej rzeczywistości. Ponieważ emocjonująca wizja sponsorowanego przez miasto remontu małego lokatorskiego świata w skali super-mikro jest silniejsza niż racjonalna kalkulacja, można się spodziewać, że i w tym roku wartość złożonych projektów kilka- a może nawet kilkunastokrotnie przewyższy realnie wydatkowaną kwotę. W zeszłym roku wygrały trzy projekty (czytaj: podwórka), wszystko wskazuje na to, że i w tym roku będzie podobnie.

Tylko czy o to chodzi w Budżecie **Obywatelskim**? Czy taki obrót spraw pociąga za sobą sprawiedliwy i równomierny rozwój dzielnicy? A może raczej prowokuje do małych podwórkowych wojen, podżeganych zawiścią i klatkowymi egoizmami? W mojej ocenie w Budżecie Obywatelskim powinno chodzić o coś innego niż tylko wyszarpanie dla siebie z kasy miejskiej jak największej puli środków. Chodzi raczej o działanie obywatelskie, czyli „od-dla”, o myślenie, jeżeli to tylko możliwe, nie przez pryzmat partykularnych, wąsko zakrojonych interesów kilkunastu mieszkańców, lecz o spojrzenie na inicjatywę w skali makro. Masz 30 lat i obejście w niezłym stanie? Pomóż komuś, kto ma lat 80 i codziennie chodzi po rozsypujących się schodach. Na Twoim podwórku bawi się piątka ostatnich „mohikańskich” dzieci? Nie buduj dla nich placu zabaw, lecz wspomóż postawienie zielonych ekranów, które chronić będą przed hałasem i spalinami z ul. Stęślickiego dzieci z połowy centrum Katowic.

Mimo to jestem i pozostanę realistą. Nie ulega wątpliwości, że myślenie o innych jest u nas wyjątkowo silnie negatywnie napiętnowane i ma niewielką siłę przebicia. A dogadanie się 15 lub 20 wnioskodawców składających projekty to już w naszych warunkach cel całkowicie nieosiągalny. Nie należy więc mieć złudzeń co do tego, że Budżet Obywatelski (tak jak w pierwszej edycji) pozostanie budżetem podwórkowym i jak zwykle pójdzie w kierunku małej wojenki na linii „ja i moja klatka” kontra reszta dzielnicy. Inicjatywa ta będzie więc zapewne już niebawem żyć swoim własnym, spontanicznie niesynchronizowanym, dzikim życiem.

Trochę mnie to martwi, bo sytuacja ta pokazuje w całej okazałości ciasne horyzonty myślowe naszych lokalnych (żeby nie powiedzieć lokalowych) aktywistów. Z drugiej strony, nie bez pewnej nuty złośliwości, pociesza mnie fakt, że to właśnie w mojej kamienicy mieszka nowo wybrany radny dzielnicy, który bez kampanii promocyjnej zajął drugie miejsce w wyborach do tego gremium. Dysponuje więc twardym elektoratem, który w zeszłym roku „wygłosował” nam remont drogi i budowę 11 miejsc parkingowych. Nie chwaląc się: działając dwutorowo (choć nie bez synchronizacji), całkiem nieźle i w szerokiej skali wspomogliśmy w ostatnim roku lub wręcz zainicjowali różnego rodzaju remonty w naszym obejściu. Wszystko wskazuje na to, że i tym razem zwycięstwo jest w zasięgu możliwości.

Istnieje jednak takie pojęcie jak zwycięstwo z niesmakiem. Dla mnie prawdziwa wygrana byłaby wtedy, gdyby seniorzy mieszkający po drugiej stronie dzielnicy, lub dzieci mieszkające kilka przecznic dalej, wychodząc z domu mieli poczucie, że sąsiad nie jest sąsiadowi wilkiem. I że demokracja to jednak nie system podwórkowy, lecz społeczny.

# 0 autorach



**Małgorzata Domaradzka** – Sekretarz Zarządu Rady Dzielnicy Koszutka, aktywna emerytka, studentka Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Katowicach, uczestnik grupy inicjującej Radę Dzielnicy Koszutka, Babcia z Klasą, kandydatka do Rady Seniorów Miasta Katowice.

Aktywna na wielu płaszczyznach: uprawia nordic walking, lubi rozwiązywać sudoku, spędzać czas na działce, potrafi pomagać, zawsze radosna, zarażająca ludzi swoim optymizmem i tylko dobrą energią.



**Grzegorz Grzegorek** – rodowity „koszutczanin”, w naszej dzielnicy spędził 25 pierwszych lat swojego życia, ukończył SP nr 57. Od ponad 10 lat prowadzi przy ul. Sokolskiej 80 Wydawnictwo Prasa i Książka. Jest wydawcą / współautorem szerokiego zestawu albumów i książek, m. in.: „Ulice i place Katowic”, „Domy i gmachy Katowic”, „Parafie i kościoły Katowic”, „Rawa. Od czasów najdawniejszych do 2010 roku”, „Zawodzie. Monografia dzielnicy i parafii Opatrzności Bożej w Katowicach”.



**Tobiasz Janikowski** – germanista i kulturoznawca, absolwent uniwersytetu w Siegen (Niemcy), lektor i tłumacz języka niemieckiego. Autor wydanej w Berlinie książki „Die blutende Grenze. Literatur und Publizistik zur oberschlesischen Teilung (1922)”. W działalności społecznej skoncentrowany na podwyższaniu standardów demokracji samorządowej. Mieszka na Koszutce.



**Adrian Szymura** – 25-letni mieszkaniec Koszutki, inicjator zbiórki podpisów pod wnioskiem o powołanie Rady Jednostki Pomocniczej, od 13.04.2015 Przewodniczący Zarządu Rady Dzielnicy na Koszutce. Społecznik, w ostatnich wyborach kandydat na radnego. Autor i współrealizator pro-integracyjnych projektów i spotkań takich jak „Poznaj swojego radnego” czy „Sąsiedzka Wigilia na Koszutce”. Związany z profilem na facebooku „Koszutka – Społeczność”.



**Łukasz Wojakowski** – ur. w Katowicach, od trzech lat mieszka na Koszutce. Absolwent socjologii i historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktor nauk humanistycznych w dziedzinie socjologii (studia doktoranckie ukończył w Warszawie w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, gdzie przez kilka lat był stypendystą Fundacji Batorego). Interesuje się architekturą krajobrazu i historią sztuki ogrodowej, od roku pracuje nad projektem i realizacją kwaterowego ogrodu z bindażem, który powstaje u zbiegu ulic Sokolskiej i Grażyńskiego.



**Jerzy Ziętek** – doktor nauk medycznych, od listopada 2007 poseł na Sejm RP, członek rad programowych Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz Filharmonii Śląskiej, ponadto członek rad społecznych jednostek służby zdrowia. Wnuk legendarnego wojewody śląskiego gen. Jerzego Ziętka. Od zawsze związany z Katowicami, dzieciństwo i młodość spędził na Koszutce.